DLA MŁODSZYCH.

Dodatek do Miesięcznika galic. Tow. ochr. zwierząt Nr. 1 z r. 1911.

Marja Mazurkówna.

Po drodze.

Gościńcem grząskim, długim, bezkresnym,
Jakby Golgoty szlakiem bolesnym,
Wlecze koń ciężar wozu olbrzymi,
Z nozdrży zmęczenia para mu dymi,

Mimo mróz srogi, potem ocieka,
Drży z bolu zgasłych oczu powieka,
Często upada na śliskiej drodze —
A człek idący obok wciąż srodze

Wali biczyskiem po chudym grzbiecie.
O, jakże mało litości w świecie!
Ostatki sił go już opuszczają,
Zranione nogi kurczowo drgają,

W tem, jęk przygłuchy rozdarł przestworze —
Koń padł i powstać więcej nie może,
Pomimo bicia złego człowieka.
Z nozdrży ofiary piana wycieka,

Bielmo śmiertelne pokrywą oczy —
A wokół cisza srebrnej roztoczy,
Zimnej, milczącej, choć tak przecudnej,
Jak sen o baśni tęczanej, złudnej,

Co w noc zimową srebrzysta wstaje,
By smutnym duszom odchylić raje
Szczęść, wymarzonych ongiś w zaraniu
Pragnień gorących i w ukochaniu

Bólu wszechistnień, serdecznem, świętem,
Z bożego tchnienia w piersi poczętem,
Cierniste drogi bytu tulącem,
Biało-różowem kwieciem woniącem.

Olga Bilińska.

Salamandra i cudackie o niej przesądy.

(Ciąg dalszy).

Piotr Faber lekarz z XVII. stulecia z Montpellier, utrzymuje że popiół spalonej salamary rozpuszczony we wodzie, daje słodkie lekarstwo na poty, i wypędza wszelką z ciała truciznę.

Ponieważ tak mieszają salamandrę z kameleonem, przytoczę o tym ostatnim słowa Demokritosa z Abdery, filozofa z IV. w przed Chr., który napisał całą o kameleonie księgę pełną naturalnie zabobonów greckich a jednak ciekawą.

„Kameleon dlatego zmienia barwę gdyż jest bojaźliwy, tej właściwości nie ma żadne zwierzę. Posiada on moc przyciągania drapieżnych ptaków, które nad nim krążą ku ziemi i tu je spokojnie rozrywa. Głowa jego spalona na dębowych trzaskach sprowadza burzę, toż samo się dzieje kiedy jego wątrobę na cegłach upiecze się. Kiedy żyjącemu zwierzęciu wyłupi się oczy i rozmiesza z kozim mlekiem, będzie lekarstwo na bielmo. Serce w czarnym woreczku noszone jest przeciw febrze. Prawa noga zawinięta w futro hyeny i przywiązana pod lewe ramię, chroni od straszydeł i napadów nocnych. Lewa noga z kapustą w piecu piekarskim na placek upieczona, schowana do szkatułki przynosi właścicielowi taki dar, iż ten może być niewidzialnym“. Także o ropuchach nie lepsze ma wyobrażenie. „Kiedy się ją wniesie w jakieś towarzystwo nastaje cisza. Gdy się kostki — z jej prawego boku wrzuci do gorącej wody, staje się woda w jednej chwili zimną i nic jej ogrzać nie zdoła, dopóki się kostek nie wyjmie; przeciwnie się rzecz dzieje kiedy damy kostki z lewego boku, wówczas woda zimna jest gorąca i nic jej nie oziębi“.

Podaje on też lekarstwa z zębów hyeny i najrozmaitsze zabobony, które naturalnie z postępem wiedzy, rozwojem chemii, lekarstw mądrych, zdają się nam ogromnie śmieszne.

I wyobrażam sobie te dawne czasy, one czary, gusła, te wiarę zabobonną, jakto na ludziach, nieświadomych umysłach fanatycznych działać musiały. A ileż to cierpień biedny kameleon przechodził kiedy mu oczy wydzierano, ileż krzyków strasznych biedne gardło wydawało przy takim bolu. Dlaczegoż

one cierpiały tyle, czy dlatego że natura dała im dziwaczny kształt i tę zmienność barwy, co jest jedynie obroną przeciw napadom?

Magowie średniowieczni zajmowali się salamandrą jako ogniotrwałem zwierzęciem. Twierdzili nawet, że one w ogniu się rodzą!

Kabalistyczne znaki salamandry, krwią jej na pergaminie napisane, sprzedawał doktor Grandhomme w Paryżu w połowie XVII. w. jako talizman przeciw ogniowi. A wyglądały one tak

†
s
a a
l l l
a a a a
m m m m m
a a a a a a
n n n n n n n
d d d d d d d d
r r r r r r r r r
† A A A A A A A A A A †

Nawet i maści zrobionej ze salamandry przypisywano moc zwalczania ognia. Oto w księgach ustaw żydowskich znajdujemy opisany wypadek, jak Ezechiasz, ktorego kazał jego ojciec Ahar wrzucić w ogień wyszedł cało, gdyż matka go przedtem maścią z salamandry wysmarowała.

Krew salamandry pita przez wojowników dawała im siłę i moc, a sukien w niej maczanych ogień nie chwytał.

Kiedy ogień przez siedem lat palił się w piecu nieustannie (III. księga Mojżesza 29. 30.) powstawała wśrodku niego mysz zwana salamandrą, czasem była podobną do pająka.

Arabscy pisarze nie lepiej klasyfikowali to zwierzę, z popiołu miał powstawać to bajeczny ptak feniks, to mysz, to zwierzę małe jak lis z długim ogonem, a kiedy z jego futra utkano materję była ona ogniotrwałą, i przez ogień jeno czyściła się z brudu.

Znano widać w starożytności tkaniny, których ogień nie chwytał i przypisywano to salamandrze, która miała sieć tkać tak jak pająk, a potem z tych nitek robiono materje.

Marco Polo wenecki podróżnik z XIII w. rozjaśnia tę kwestję; oto według niego z nieznanego metalu, który w po-

łączeniu ze stalą dawał owe sławne damasceńskie klingi, kuto cieniuchne niteczki, które jak bawełna tkane były. Materja ta była ciemna, w ogniu bielała jak śnieg. O salamandrze i życiu jej w ogniu twierdzi, że to jest bajką, która jednak wieki przetrwała.

Alchemiści salamandrę palili (przypuszczam że żywą, gdyż w ogóle we wszystkich zabobonach chodzi o te męki, które mają odciągać ból ludzki w ten sposób — jakie to straszne!) — i popiół używali do lekarstw i wyrobu złotej tynktury.

Nieznany autor ksiąg gospodarskich z VIII. w, pisze o salamandrze, iż jest to malutkie zwierzątko. Magnus znów opisuje jako wielkie, — inny pisarz jako tak jadowite, że zatruwa swym oddechem całe pola, jak bazyliszek.

W średnich wiekach najrozmaiciej ją rysowano. Z głową węża, owcy, smoka lub psa; z otwartej paszczy raz widać dwudzielny język, lub silnie zaciśnięte szczęki, a oczy nadmiernie rozwarte.

Nawet dwugłowe rysowano salamandry. Szyja raz długa raz krótka, raz wykręcona w tył; ciało nieforemne, grube, łuskami raz, to sierścią znów lub szczecią pokryte, czasem nawet i skrzydła dodawano. Ogon kilkakrotnie skręcony raz na brzuch raz na grzbiecie wywinięty, okrągły, czasem rozdwojony, czasem jak strzała zakończony.Nogi czasem z kopytami lub szponami

Symboliczne znaczenie salamandry w ogniu oznaczało wierność, cnotę, czystość i prawdę i było używane na medalionach, herbach, koło tytułu książek. Mistycy i alchemiści pod znakiem salamandry, rozumieli ów kamień filozoficzny.

Ludzi którzy ogień połykali, zwano salamandrami, jak i tych, o których wiedziano że idą w ogień wieczny. W literaturze zwano salamandrą człowieka, który się odznaczał bystrym umysłem i niezmordowaną pilnością, jak i znów takiego przemądrego, złego, naszpikowanego głupstwami mędrca.

Między demonami określano salamandrę jako ducha ognia. Paracelsus opisuje w swej meteorologji (4 rozdział) iż Bóg oprócz Adama stworzył czterech podobnych ludzi z mięsa, kości, ludzi rozumnych, którzy mają w sobie cztery elementy, każdy innego rodzaju naturalnie. I tak jeden mieszka we wodzie, drugi w ogniu jako „salamandrae“, trzeci w powietrzu „sylvestre“ (sylf) a czwarty „gnomi“ w ziemi.

Z późniejszych czasów w literaturze u Szekspira wspomina o mocy salamandry Falstaff (król Henryk IV. I. cz. akt III. scena 3) — Faust Göethego i Schillera Wallenstein.

U nas w Polsce specjalniej wzmianki o salamandrze nie ma, natomiast smoki zajmują wybitne w bajkach miejsce, tak jak i ropuchy.

Bronisława z Karwowskich Chołodecka.

Przywiązanie gęsi!

Dwie malutkie gąski, ledwie z jaj się wykłuły, samotne, bez opieki stada, bez starszych gęsi, zabłąkały się na podwórze moich rodziców w Kopyczyńcach. Gdy je służba spostrzegła, uwiadomiła matkę moją, a ta poleciła zbłąkane maleństwa przynieść do kuchni, nakarmiła, napoiła i umieściła w ciepłem miejscu.

Starano się dowiedzieć do kogoby należały, jednak mimo usiłowań, właściciel się nie znalazł, więc gąsiątka zostały u mych rodziców.

Nowa opiekunka karmiła je zawsze sama. Tak się przywiązały i przyzwyczaiły do niej, że od nikogo nie chciały przyjąć pokarmu, nikomu innemu nie dały się złapać, i z lękiem uciekały, skoro się tylko kto obcy zbyt do nich zbliżył.

Często bawiła się matka moja z niemi; wołała je, a one leciały z radością do niej, i dotąd targały za suknię, aż przysiadła nisko, by mogły swobodnie skubać guziki przy bluzce. To sprawiało im widocznie wielką przyjemność, zwłaszcza im bardziej były guziki błyszczące. Tuliły się do opiekunki, jakby prosiły o pogłaskanie, przysiadały to znów wstawały, wyciągały szyjki, kładły główki na ramieniu i różne tym podobne stroiły karesy; a tak dalece było wolno ulubieńcom posunąć się w śmiałości, że często bezkarnie burzyły fryzurę, wyskubując jedna po drugiej szpilki z włosów!

Drobiu rodzice nie trzymają, żeby szkody nie robił w ogrodzie, więc im gęsi były większe, starsze, tem większa w tym kierunku obawa, a zwłaszcza, że gęsior stał się zły i oprócz matki mojej nikogo nie znosił z otoczenia. Chwytał złośliwie każdego, kto się zbliżył, a często wzlatywał i formalnie napa-

dał. Zabrała ostatecznie tę parkę moja bratowa, pod warunkiem atoli, że jej nie zabije.

Po kilku miesiącach odwiedziła matka moja braterstwo. Opodal domu pasło się stadko gęsi, lecz ulubieńców nie było między niemi. Odłączały się zawsze, widocznie niezadowolone z towarzystwa — arystokratki w gronie rówieśników. Były daleko. Dawna opiekunka zoczywszy je, zawołała raz i drugi, tak jak je zwykła była wołać u siebie. Gęsi poznały widocznie głos dawno niesłyszany, frunęły w górę, i w jednej chwili znalazły się u nóg opiekunki. Zaczęło się gęganie coraz cichsze, coraz niby czulsze, wreszcie poczęły targać za suknię. Matka moja przysiadła i wnet zaczęła się zabawa po dawnemu, przerywana głośnymi okrzykami, jakby wybuchami radości biednych ptaków. Łasiły się, muskały ją skrzydłami, główki opierały na jej ramieniu — upominały się o pieszczoty, za któremi tęskniły tak długo! Główki swe przekręcały to w tę to w ową stronę, a po oczkach poznać było można jak radośnie przyglądały się tej, od której je przemocą zabrano, a do której tak bardzo były przywiązane!

Spytaćby się teraz można, czy słusznie tak brzydkim symbolem „głupoty“ jest gęś w naszem mniemaniu i przysłowiu? Na to odpowiada powyższe prawdziwe zdarzenie.

Miscellanea.

Kult zwierząt u pramieszkańców Ameryki. W środkowej Ameryce odkryto zeszłego roku nowe wielkie wykopaliska, w poszukiwaniu których natrafiono z samego zaraz początku na prawdziwy skarb drogocennych złotych przedmiotów, posiadających wysoką wartość naukową. Teren tych wykopalisk leży na południowej granicy środkowo- amerykańskiej rzeczypospolitej Costa Rica, u sławnej doliny Chiriqui, gdzie dawniej już odkrywano niejednokrotnie staroindyjskie wykopaliska, które przez umiejętną eksplotoację krocie tysięcy przyniosły poszukiwaczom.

Rozkopywane teraz miasto umarłych zajmuje znaczny obszar i musi obejmować setki grobów, w otworzonych dotychczas znaleziono obok przedziwnych instrumentów muzycznych,

które w prześlicznem wykonaniu ukazują zmniejszone okazy dawnej amerykańskiej fauny, także i inne złote przedmioty. Z niesłychaną zręcznością i cudownem, fantastycznem poczuciem form, przypominającem zamierzchłe właściwości prastarego meksykańskiego wytwórstwa artystycznego, umieli indyjscy złotnicy w zabawnych nieraz miniaturach odtwarzać ludzkie postacie, obok których napotyka się podobizny orłów, żółwi, pająków, wężów, aligatorów i lwów. Najulubieńszym jednak ornamentem była, zdaje się, żaba. Jak u dawnych Egipcjan ulubionym tematem ich sztuki zdobniczej był skarabeusz, tak znów u pramieszkańców Ameryki przystrajano się złotemi naśladownictwami żaby.

Ciekawe jest, że w żadnym z grobów nie znaleziono szczątków kości; fakt ten dowodzi, że ma się tutaj do czynienia z miastem umarłych, datującem się nie od wielu set, ale od tysięcy lat.

Hodowla karpi w podwórzowych stawach folwarcznych. Przy zabudowaniach gospodarczych folwarcznych w najniżej położonem miejscu, znajdują się zazwyczaj małe stawki, do których spływa woda z całego obejścia folwarcznego i z opadów atmosferycznych. Stawki te, o wodzie koloru rozcieńczonej gnojówki, są wygodą w hodowli ptactwa domowego wodnego, służą jako zakład hydropatyczny dla niższego personalu folwarcznego, zwłaszcza dzieci, koni i bydła, a w razie pożaru dostarczają materjału do tymczasowego gaszenia ognia. Prócz powyższych pożytków, stawki te zdają się gospodarzom na nic nie przydatne, chyba na żabią orkiestrę w maju i czerwcu.

Otóż stawki te, pozornie nie dające żadnych korzyści, oprócz wyżej wymienionych, a więc leżące odłogiem, mogą być dla danego folwarku źródłem beznakładowego dochodu, jeżeli ich właściciele chcą z nich umiejętnie korzystać.

Ponieważ w wodzie tych stawków roją się w porze letniej miljardy przeróżnego rodzaju robaczków (co można łatwo stwierdzić, nabrawszy z nich wody do szklanki), a które stanowią główne pożywienie ryb karpiowatych, dlatego nadają się wybornie na hodowlę: karpi, karasi i linów.

Ptasznicy z Janowskiego. Skutkiem skargi Towarzystwa ochrony zwierząt, wdrożyła lwowska policja dochodzenia, w sprawie wyłapywania przez rozmaitych podrostków szczy-

głów i czyżyków w okolicach ulicy Janowskiej. Wypuszczono na wolność wprost z odebranych ptasznikom sieci kilkanaście ptaków.

Cesarz Wilhelm a opieka nad zwierzętami. Oryginalną, iście amerykańską prośbę otrzymał cesarz Wilhelm. Stowarzyszenie ku ochronie zwierząt w New Jersey w Ameryce, zwróciło się do cesarza z prośbą, w której wskazuje na to, że na moście Renu w Kolonji znajduje się pomnik cesarza Wilhelma I. na koniu z obciętym ogonem. Zapewne wiadomo W. Ces. Mości — piszą petenci — że obcinanie ogonów należy do najbardziej srogiego dręczenia zwierząt, nie powinno się też takiego dręczenia zwierząt uwieczniać. Petenci proszą cesarza, aby kazał pomnik zmienić, względnie dorobić koniowi ogon.

Straszna walka z lwicą. W menażerji w Berlinie rozegrała się straszna walka z lwicą. Kiedy do klatki wszedł pogromca Meier, lwica już była rozjuszona, ale wykonywała wszystkie popisowe sztuczki, próbując od czasu do czasu rzucić się na pogromcę. Meier, człowiek herkulesowej siły, odpierał te ataki pośród frenetycznych oklasków publiczności, ale widocznie przeciągnął strunę. Kiedy odwrócił się tyłem do lwicy i ukłonami dziękował publiczności za oklaski, zwierzę rzuciło się na niego i wydarło mu z pod karku kawał mięsa. Krew trysnęła aż poza klatkę, a pogromca padł na ziemię. Wtedy lwica wbiła mu kły w szyję. Zbiegła się służba z drągami żelaznymi i odpędziła od ofiary lwicę, której rozstrzaskano strzękę. Pogromcę w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala. Oto są skutki dręczenia zwierząt w menażerjach.

Bawole ogony. We wschodnich guberniach Rosji i na Syberji kupcy skupują ogony bawole, przeważnie białe, sortują je według gatunków włosa i wysyłają do Moskwy i Petersburga i dalej na zachód. Tam je czyszczą chemicznie, białe włosy farbują na rozmaite potrzebne kolory i robią z nich postisze, loki, koki i inne, tak modne teraz ozdoby i dodatki do fryzur damskich.

Nakładem gal. Tow. ochr. zwierząt. — Druk. i lit. Piller-Neumanna.